Nr. 202a. Dnia 24 lipca. Sobota. Dnia 12 (24) lipca 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Krystyny P. M.
Niedz.: *Kunegundy K. P.* i Jakóba.
Poniedziałek: *Anny Matki N. M. P.*
Wtorek: Natalji i Pantaljona.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 4.
Zachód " " 8 " 8.
Długość dnia godzin 16 " 4.
Ubyło " " 0 " 39.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 34 w.
Zachód " " 12 " 48 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 16° R.

Środa: Innocentego i Celsa.
Czwartek: Marty i Serafiny PP.
Piątek: Abdona i Senneny P. M.
Sobota: Ignacego Lojoli i Heleny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiry; jutro Sławosza.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję Serca Marji oraz nawrócenia grzeszników.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Gioconda" (występ gościnny p. de Negri); jutro „Starzy kawalerowie";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Sodoma i Gomora"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Don Cezar"; Nowy-Świat: „Dziewczyna z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Brandele kozak".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Warsz. dniewnik* w korespondencji z Wilna doniósł, że na mocy Najwyższego rozkazu zamknięte zostały w gub. grodzieńskiej dwie parafje rzymsko-katolickie gromoska i śledzieńska. Rozkaz zamknięcia parafji wywołany został, jak objaśnia korespondent, propagandą katolicką pomiędzy byłymi unitami, prowadzoną przez miejscowych księży, którzy spełniali dla nich posługi religijne w kościołach i krzewili pomiędzy ludem prostym fałszywe zasady nienawiści dla religji prawosławnej i rządu. Władze miejscowe otrzymały polecenie obwieścić parafjanom rzeczywiste przyczyny zniesienia parafji i uprzedzić tak duchowieństwo, jak ludność rzymsko-katolicką, iż takie same środki zastosowane zostaną do tych parafij, w których duchowieństwo prowadzić będzie nadal podobną propagandę i wykonywać posługi religijne dla byłych unitów.

= Zaprzeczoną została wiadomość, którą za *Gaz. sądową* powtórzyły pisma tutejsze, jakoby z kancelarji sędziów śledczych mieli być wydaleni pisarze i kanceliści pochodzenia żydowskiego. Pogłoska powstała ztąd, że władze wyższe poleciły sądom okręgowym przedstawienie wykazów o liczbie adwokatów przysięgłych, ich pomocników i obrońców prywatnych z nadmienieniem, jaką religję wyznają, gdzie służyli i czy obok sądowych nie pełnią innych obowiązków.

= Wkrótce mają się odbyć w Petersburgu konferencje przedstawicieli różnych kolei żelaznych w kwestji zniżenia opłat przewozowych dla towarów idących od Warszawy do Carycyna nad Wołgą i przechodzących w kierunku odwrotnym, od portów morza Kaspijskiego do Warszawy.

= *Warsz. dniewnik* donosi, że rząd gubernjalny piotrkowski powziął myśl ustanowienia płatnych kart pobytu dla osób czasowo przebywających w mieście Łodzi. Karty pobytu, według tego projektu, kosztować będą po 30 kop. rocznie dla najemników i służby, a po 60 kop. rocznie dla innych osób, jednakże poddanym rosyjskim wyznania chrześcjańskiego wydawane będą karty bezpłatne na pierwsze dwa tygodnie pobytu. Do wykupowania kart pobytu obowiązani będą wszyscy bawiący w mieście dłużej niż 24 godzin, z wyjątkiem osób zostających w służbie rządowej, dymisjonowanych wojskowych i cywilnych, duchownych wszelkich wyznań, urlopników wojskowych oraz ich rodzin, tudzież terminatorów wszelkich rzemiosł, przybywających do Łodzi z wewnątrz kraju.

= Komisja do zbadania stanu przemysłu cukrowniczego pod prezydencją urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministerjum finansów rz. rad. stanu Bazylskiego mianowana, zebrać się ma w Kijowie w ostatnich dniach bieżącego miesiaca. W naradach przyjąć może udział każdy z fabrykantów cukru. O dokładnej dacie otwarcia narad, komitet giełdowy warszawski przez prezesa komisji zawiadomiony zostanie. Komisja zastanawiać się ma nad środkami, jakie przedsięwziąć należy dla zapobieżenia kryzysowi grożącemu tej gałęzi przemysłu i dla przyprowadzenia jej do stanu normalnego. Pożądane będą dane statystyczne o ilości w obecnej chwili znajdujących się zapasów cukru, tak w fabrykach, jakoteż i w składach prywatnych.

= Urząd starszych zgromadzenia szewców upoważniony został do podniesienia z funduszów swoich, lokowanych w b. Banku polskim, sumy rs. 1,000 wraz z procentami od wszystkich kapitałów tamże lokowanych, a wynoszących około 6,000 rs., na zaspokojenie zaległych kosztów kuracyjnych za majstrów, leczonych w tutejszych szpitalach, w kwocie rs. 1,200.

= Dziś o godzinie 9-ej rano odbędzie się sesja w instytucie maryjskim w sprawie przebudowy i nowego urządzenia kaloryferów.

= Zapis uczniów do szkoły handlowej prywatnej w Warszawie rozpoczyna się w dniu 20-ym sierpnia, egzamina wstępne rozpoczną się d. 25-go sierpnia, a wykłady d. 1-go września.

= Szkoła realna prywatna p. S. Diksteina przeniesioną została do domu przy ulicy Śliskiej nr 28.

= Z teatrzyków.

Nowy dramat ludowy pp. Mellerowej i Galasiewicza p. t. „Dziewczę z chaty za wsią", przedstawiony będzie po raz pierwszy dziś w teatrzyku „Nowy-Świat".

Wczoraj teatrzyk ten dla widzów zamknięto i w miejsce zwykłego przedstawienia, odbyto wieczorem

2)

HADŻI IBRAHIM.

OPOWIEDZIAŁ

Karol Brzozowski.

(Dalszy ciąg.)

Turek skończył umywanie, siadł na stołeczku, wpuścił gąbkę w wiadro i na dłoniach oparł pochyloną głowę. Twarz miał bladą—na niej leżała boleść, boleść snać dawna, bo owładnęła wszystkiem co twarz stanowi i na wszystkiem właściwe sobie wycisnęła piętno. Wielkie czarne oko, ukryte głęboko pod wysokie czoło poorane przedwczesnemi zmarszczkami, pełne blasku—ale blasku, który daje łza, miało wyraz łagodności. Nos kształtny, orli, nad ustami, z których żywa koralowa barwa nie ustąpiła jeszcze zupełnie, jedwabisty wąs i bujna, krótko po turecku starannie ostrzyżona, kruczego połysku broda, tu i owdzie przetkana srebrnym włosem, rażąco odbijały od bladej, niby marmurowej twarzy turka.

Piękny to był w całem znaczeniu tego wyrazu mężczyzna i nie wiem, czy w życiu mojem spotkałem pięć podobnych typów, które posłużyćby mogły równie godnie za model do arcydzieła mistrzowi dłuta lub pędzla.

Nie mogłem oderwać oka od zadumanego boleśnie turka i pewno na dłużej przykułby do siebie moje źrenice, gdyby nie w czerwonej kurteczce kawiarnik, który piskliwym głosem odezwał się tuż przy mnie: „*kawe! kawe!*" Jako odpowiedź podniosłem w górę dwa palce i w minutę później podał turczyk z ujmującą grzecznością jedną findżaneczkę mnie, drugą zadumanemu mojemu sąsiadowi.

Turek podniósł do góry głowę, spojrzał na mnie badawczo, prawie surowo, jakby chciał mnie skarcić wzrokiem za śmiałość, patrzył chwilę w twarz moją i uśmiechnąwszy się zlekka, wyciągnął rękę po kawę. Pił ją wolno—moją findżankę turczyk już odebrał i wziął zapłatę, on nie był w połowie swojej; nagle wychylił resztę, cicho jęknął: „Miłosierdzia Ałłachu!", pochwycił za gąbkę, zerwał się ze stołeczka i nachylony jak pierwej rozpaczliwie zmywał deskę mostu.

Turczyk odchodzący z findżankami, spojrzał na mnie i szybko palcami na czole zakreśliwszy sobie trzy kółka, ściągnął w górę ramiona i odszedł do kawiarnianej budki.

Nie potrzebowałem mimicznego objaśnienia turczyka; wiedziałem i bez niego, że mam obłąkanego przed sobą.

Słońce podnosiło się szybko; ciżba przechodniów skupiała się i stanęła zwartą ścianą po obudwóch stronach przerwy w moście i przyglądała się przechodzącemu przez nią olbrzymowi okrętowi, z którego strzelnic wyglądały trzema piętrami świecące się paszcze dział. Inni, którzy liczyli się z czasem, schodkami zwieszonemi z mostu schodzili do kaików, które widząc przerwę komunikacji, zbiegły się zewsząd dla zarobku.

Kaikczowie głośno zapraszali stojących, ofiarując przewóz za pięć *par*;*) na moście gwar, szum, hałas, przez który przebijały się wykrzyki przekupniów halwy, pistacjów, obwarzanków, limoniady i zimnej wody z *Taksymy*, wyrzucane z miedzianych płuc wszystkiemi tonami, od najniższego basu do najwyższego soprana.

Gdyby nie koń, który zmuszał mnie do czekania, dawno siadłszy na kaik wyrwałbym się z tej wrzawy ludzkiej, której jakby nie dosyć było, ożenił się z nią jeszcze tak przeraźliwy pisk mew, że aż się obejrzałem co się tym lataczom stało?

Między dwoma parowcami lekko kołysała się na wodzie szara płachta wyrzuconych różnych skrawków kuchennych, na nią to spadło pareset mew walczących między sobą o zdobycz. Walka ich o żer nie odbywa się nigdy bez krzyku—ale tu była rzecz inna. Pomiędzy mewy spadły najstraszliwsze dla nich rabusie—*wydrzyki*, szare, wielkie jak mewa ptaki, ale szybszego lotu, zwinniejsze i silniejsze od nich. Bójkę mew o skórkę chleba poczętą na wodzie, skoro tylko walka przeniosła się w powietrze, kończył *wydrzyk* wyrywając zdobycz z dzióba najmocniejszej mewie, pewnej już zwycięstwa. Stąd ten lament, płacz, pisk i przekleństwa mew.

Gdy z prawdziwem zajęciem przyglądałem się *wydrzykom*, nie przeczuwałem, że i na mnie spada *wydrzyk*. Uderza mnie ktoś zlekka po ramieniu i dźwięcznym, ale stanowczym głosem powiada:

— Wstań *poganinie baranku*, młody jesteś, możesz trochę postać, a ja, widzisz, mam dziecko.

Co robić? Ustąpiłem stołeczek jakiemuś zielonemu burnusikowi; nie dosyć tego—siadając, zawyrokowała turczynka:

— Obróć się plecami i nie patrz na mnie.

Widać, że niezupełnie zastosowałem się do jej rozkazu, bo niby to z gniewem, ale na pół odsłonięta, zwróciwszy się ku mnie, zapytała:

— Czy nie wiesz co dziecko ssie? Czy dziecku zazdrościsz?

Odrzekłem jak najciszej, bo to rzecz niebezpieczna.

— Nietylko przecie na to patrzymy, czego nie znamy...

*) Pięć par—drobna moneta miedziana.

jeneralną próbę nowej sztuki, z muzyką i dekoracjami, lecz bez kostjumów.

Oprócz wzmiankowanych już przez nas obrazów charakterystycznych: „tańca do konopi" w akcie pierwszym i „kiermaszu" w drugim, niemniej barwnemi są akta następne: trzeci z widokiem chylącej się już ku upadkowi „chaty za wsią", zbudowanej niegdyś przez Tumrego, oraz czwarty, odbywający się w zagrodzie szlacheica zagonowego, Choińskiego.

Z muzyki Noskowskiego, ilustrującej „Dziewczę z chaty za wsią", zwrócił naszą uwagę na wczorajszej próbie przedewszystkiem chór z aktu piątego.

Niemniej mile wpadają w ucho przegrywki, rozpoczynające akt każdy, zwłaszcza przegrywka do aktu czwartego.

Wogóle, o ile nam się zdaje, przedstawienie pójdzie bardzo gładko.

= Teatrzyk amatorski.

Prezes sekcji dochodów niestałych warszawskiego Towarzystwa dobroczynności postanowił poczynić wszelkie starania, celem podwyższenia materjalnej produkcyjności teatrzyku amatorskiego.

W tym celu mają być zaprowadzone liczne zmiany i innowacje, oraz wniesionem będzie do władzy podanie o pomnożenie liczby przedstawień w najbliższym sezonie zimowym.

= Nowe pismo.

Dziennikarz francuski La Verrière wniósł do wydziału prasy prośbę o pozwolenie na wydawnictwo dziennika politycznego po francusku w Wilnie lub w Warszawie.

Organ ma być codziennym.

= Z kościoła na Pradze.

Roboty ziemne na zagrodzonym placu przyszłej budowy kościoła parafjalnego na Pradze, postępują żwawo.

Znaczna ilość piasku i ziemi, potrzebna po podwyższenia poziomu placu, będzie dowożoną z miejsca robót kanalizacyjnych.

= Bez obcej pomocy.

Jedna z fabryk tutejszych wykończyła wczoraj fortepian, zbudowany całkowicie w kraju.

Młotki i wszelkie przyrządy wewnętrznego mechanizmu, urządzono w zupełności własnemi siłami.

O ile nam wiadomo, pierwszy to instrument samodzielnie co do wszystkich drobiazgów tu wykończony.

= Wystawa ogrodnicza.

W dniu wczorajszym w jednem z pism ukazała się wiadomość o zamiarze odłożenia wystawy ogrodniczej.

Poinformowani u źródła, możemy zapewnić, iż komitet wystawy nigdy nawet o tem nie myślał, a szczegóły o deklaracjach są w całości nieprawdziwe.

Owszem, deklaracje wystawców napływają nader żywo i z pomiędzy otrzymanych możemy wymienić takie firmy, jak: bracia Kaczyńscy, bracia Hoserowie, bracia Bardet, Ogród Wilanowski i t. p.

Szczególną uwagę zwraca deklaracja bezimienna. Wystawca zawiadamia, iż nadeszle doborową kolekcję owoców (wyszczególnia wszystkie okazy), ale po za konkursem, nie życząc dla siebie żadnych odznaczeń.

Oprócz powyżej wymienionych wystawców, jest spodziewanym znaczny udział ogrodników z prowincji, którzy już prywatnie zapytywali o warunki obesłania wystawy.

Niema więc obawy, aby gmach pomarańczarni świecił pustkami.

Wnętrze obszernego gmachu za kilka dni będzie już gotowe na przyjęcie okazów, które jednak dopiero w ostatniej chwili nadejdą, bo ponieważ wystawa jest sezonową, wszystko musi być zupełnie świeże.

Trawniki niedawno obsiane, już zielenieją, a szopa na owoce, w której także będzie się mieścił bufet, jest zupełnie gotowa.

Otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie 30-go b. m., to jest w przyszły piątek, o godzinie 1-szej w południe.

W ciągu wszystkich dni trwania wystawy, między godziną 3-ą a 7-mą będzie przygrywała muzyka.

= Posiedzenie.

W dniu wczorajszym, o godzinie pierwszej z południa, w sali zarządu kolei nadwiślańskiej, odbyło się ogólne półroczne zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej, istniejącej przy tejże instytucji.

Na prezydującego zgromadzenia zaproszono p. Zakrzewskiego, na sekretarza zaś p. Wojciechowskiego.

Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem sprawozdania za czas od 1 go października r. 1885-go do 1-go kwietnia r. b.

Kasa z początkiem okresu sprawodawczego liczyła członków 401, przybyło 112, ubyło zaś 13.

W chwili obecnej kasa liczy członków 500, z kapitałem rs. 15,959 kop. 48.

Włącznie z kapitałem, posiadanym z chwilą założenia kasy i wpływem za ostatnie półrocze, kapitał wynosi rs. 21,304 kop. 55, z którego rs. 21,275 kop. 64 znajduje się na pożyczkach u członków.

Czysty zysk procentowy wynosił rs. 429 kop. 43, z wykluczeniem wydatków na utrzymanie administracji rs. 350.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, uchwalono wniosek podwyższenia normy procentowej od kapitałów wkładowych dobrowolnych z 4% na 6%, oraz procentu od kapitałów wypożyczanych uczestnikom z 6% na 8%.

Pomienione zmiany stały się obowiązującemi z chwilą ich zatwierdzenia przez ogólne zebranie.

Wniosek członka p. Kołakowskiego, aby kasa zechciała udzielać pożyczki w razie braku poręczycieli pod zastaw przedmiotów wartościowych, jak papierów procentowych, oraz wszelkiego rodzaju biżuterji, jako niezgodny z charakterem i zadaniem instytucji, został jednogłośnie odrzucony.

= Klub łyżwiarzy.

Grono amatorów sportu łyżwowego, powziąwszy zamiar utworzenia specjalnego klubu, opracowało już projekt ustawy.

Statut ten składa się z 38-miu paragrafów określających cel, środki i wewnętrzną organizację stowarzyszenia.

Celem klubu będzie rozpowszechnianie przyjemnej i hygienicznej zabawy, jaką stanowi jeżdżenie na łyżwach, a to przez: *a)* wydzierżawienie odpowiednich miejscowości dla urządzenia ślizgawek; *b)* uczenie sztuki łyżwiarskiej; *c)* urządzanie zabaw na lodzie; *d)* ustanawianie konkursów z nagrodami za najlepszą jazdę; *e)* odbywanie zbiorowych wycieczek w dalsze strony po lodzie.

Każdy z tych punktów szczegółowo jest rozwinięty.

Co do środków, czyli funduszów, te mają powstać: *a)* z wpisowego od członków; *b)* ze stałych perjodycznych składek; *c)* z opłat za wejścia na ślizgawki towarzystwa od osób postronnych; *d)* z dochodu z zabaw, iluminacyj, koncertów i fajerwerków.

Wpisowe projektuje się po 5 rs., a składka po rublu miesięcznie przez czas pięciu miesięcy zimowych, licząc od 1-go listopada do 1-go marca.

W miarę posiadanych środków, towarzystwo podczas łagodnych zim będzie urządzało sztuczne ślizgawki.

Oprócz członków zwyczajnych i honorowych, będą członkowie-amatorzy, którymi mogą zostać kobiety i wszyscy nieletni, ale bez prawa uczestniczenia w zebraniach ogólnych i wpływu na sprawy klubu.

Za naukę udzielaną przez specjalnych łyżwiarzy od członków zwyczajnych i członków-amatorów nie będzie pobieraną żadna dodatkowa opłata.

Co do wewnętrznej organizacji, a mianowicie: ogólnych zebrań, składu i atrybucyj zarządu, balotowania członków itp., wzorowano się w zupełności na ustawie Towarzystwa wioślarskiego.

Powyższy projekt ustawy ma być niebawem przesłany do zatwierdzenia właściwej władzy.

= „Sprostowanie".

Pod tym tytułem znajdujemy w numerze wczorajszym *Roli* korespondencję, w której powiedziano, że zmarły Majlech Finkiel, wspomniany w nrze 181*a* naszego pisma jako filantrop, „był sobie — jak zapewnia korespondent — spekulantem, prowadzącym swoje operacje w sposób mniej niż arcyszlachetny".

Na dowód tego twierdzenia, korespondent przytacza fakt, że zmarły Finkiel nabywszy dość znaczną majętność po drze K., córkę jego i jedyną spadkobierczynię tak wykierował, że prawie z głodu umarła i w podobny sposób przyprowadził do nędzy wiele innych osób pożyczkami, udzielanemi na wysoki procent.

Powtarzając te zarzuty, które *Rola* „w imię prawdy i słuszności" podaje, a zatem za ich wiarogodność

— Czapkin jesteś! (*urwisz*) wstydź się! — szepnęła turczynka i zakapturzyła się zupełnie.

W czasie zwiększania się ciżby i mój turek z wiaderkiem dostał sąsiada. Jakiemuś opasłemu bejowi w zielonym kaszmirowym sarafanie, w śnieżnym jak ulemi zawoju, przyniesiono stołeczek i kawę. Bej skinął na turczyka i kazał dać drugą findżankę blademu swemu sąsiadowi. Turczyk spojrzał na mnie, uśmiechając się i z uszanowaniem podał kawę.

Jak mnie poprzednio, tak teraz beja surowo od stóp do głowy zmierzyło oko bladego turka—ale rzecz inny wzięła obrót, bo blady człowiek spokojnym głosem, z pewnym jednak odcieniem dumy, rzekł: *Dziękuję!*

— *Niczyn*? dla czego?—zapytał bej, pogardliwie skrzywiwszy usta.

— Dla czego? A więc ci powiem. Gdybyś ty, bej czy pasza, a zawsze wielki effendi, tu siedział na mojem miejscu, a jakiś *fukara* (żebrak) kazał ci dać fiadżan kawy—mów szczerze—czybyś się nie obraził i przyjął kawę? Obraziłbyś się i słusznie. *Fukara* popełniłby zuchwałość. A ty, beju czy paszo, czy mi dać kawy, co popełniasz? Jeżeli nie wiesz, to ci chyba i nie powiem.

Bej przygryzł wargi, z lekka poczerwieniał, a blady turek pochylił głowę w dłonie i pogrążył się w zadumie. Podobała mi się jego duma i rad byłem, że i mnie podobna nauczka nie spotkała. Kto jest ten nieszczęśliwy? jaki cios moralny ugodził w tę duszę?

Wszystkie statki mające pójść do *złotego* lub ze *złotego Roga* przeszły i związek Pery ze Stambułem przywrócony został. Niebawem dwóch *saisów* podprowadziło bejowi białą klacz czystej krwi arabskiej, wsiadł na nią, sapiąc, po stołeczku, podtrzymywany pod ramiona i ruszył naprzód, poważnie krocząc pomiędzy saisami, którzy ręce oparte mieli o biodra klaczy.

Czekałem chwilę, żeby się tłum oddawna nagromadzony nieco przerzedził i siadłszy na skiemli opuszczonej przez mojego zielonego wydrzyka, patrzyłem na różnobarwną, żywą mozaikę ludzi, przewijającą się przedemną.

Od strony Pery nadjechał na dziarskim karym ogierze, w którego żyłach grać musiała szlachetna krew dalekiej pustyni, mężczyzna w kwiecie wieku, z twarzą pełną inteligencji, na której zdało mi się, iż dostrzegam coś, jakby uprawę zachodniej cywilizacji; za nim jechało trzech ludzi, czysto, zgrabnie choć skromnie odzianych. Uderzyło mnie, że jedna noga konia, na którym jechał ów effendi, do kolana była zabłocona, jakby jeździec tylko co przebył jakąś glinianą grzęzawicę. Gdzie on znalazł o tej porze suszy taką kałużę?

Effendi zatrzymał konia przed bladym turkiem i odezwał się do niego:

— Hadżi Ibrahimie! patrz co się stało? Weź, na Allacha, twoją gąbkę i zmyj błoto, bo tak przecie do Wielkiej Porty jechać nie mogę.

Hadżi Ibrahim zerwał się rażnie ze skiemli, z wiaderkiem podbiegł do konia i gdy obmywał mu nogę, effendi szepnął coś swojemu sludze. Sługa zeskoczył ze siodła, sięgnął do czarnej skórzanej torebki wybijanej srebrem, którą zawieszoną miał przez plecy i posunąwszy się cicho do stołeczka opuszczonego przez Hadżi Ibrahima, położył na nim pięć sztuk złota.

— Dziękuję ci Hadżi!—rzekł effendi—myślałem, że to trudniej pójdzie.

— Ach!—odpowie Hadżi—gdybyż to moja gąbka wszystko tak łatwo zmyć mogła!

— Allach kerim!—rzekł na to z politowaniem effendi — i to się stać może!—i pokłoniwszy się z uśmiechem, ruszył dalej.

— Niech Bóg odpłaci twoje dobre słowo!— zawołał Hadżi—bądźiesz tak wielkim między Osmantymi, jak wielkiem jest twoje serce!

Powróciwszy do swojego stołeczka, turek ujrzał na nim złoto—pokiwał zlekka głową i rzekł zcicha:

— Zawsze jednaki, zawsze szlachetny! — i zebrał złoto obojętnie, jakby to były miedziane pięcio-parówki.

— Kto był ten effendi?—zapytałem go, odchodząc szukać mego konia.

— Alboż go nie znasz? Znają go wszyscy w Stambule. To Fuad effendi.

Po drodze zaczepiłem kawiarczyka, myśląc, że od niego dowiem się czegoś o biednym *delim* (wariacie), który żywo mnie zajął.

— Kto to wie, skąd on jest—mówił mi turczyk.—Czasami przez parę tygodni siedzi dzień cały na miejscu, gdzie go zostawiłeś i zmywa z deski krew, ale jaką krew, dowiedzieć się od niego nie można. Nie lubi rozmawiać i niczego od nikogo nie przyjmuje. Słyszałeś co odpowiedział grubemu bejowi, co mu dawał kawę. Że od ciebie ją przyjął, to coś szczególnego. Nie dawno tu jestem, ale słyszałem, że *deli* trzy razy już zmienił deskę w moście. Nie chciano mu dać na to pozwolenia, ale podobno ten effendi, którego koniowi obmywał deli nogę, u paszy *Tershany* (arsenału) wstawił się za nim i nie przeszkadzano robotnikom jego w nocy, gdy nikt nie chodzi ani jeździ, zmieniać deskę. Czasami znika na kilka miesięcy; raz nie było go blisko przez rok cały. Gdzie był? co robił? nikt nie wie i pewno się nie dowie, bo milczy jak kamień *mezarlika* (cmentarza.)

Tyle się od turczyka dowiedziałem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

poręcza, nadmieniamy, iż wiadomość o dobrych uczynkach zmarłego Finkla, którego zresztą nie robiliśmy wcale „człowiekiem zasług publicznych", otrzymaliśmy od osoby, której opinja zdawała nam się zupełnie wiarogodną i której tem mniej się dziwimy, iż o rzekomych pokątnych szwindlach zmarłego nie wiedziała, że i pismo tak skrzętnie zbierające wszystko co przemawia przeciw żydom, dopiero w trzy tygodnie po naszym artykule otrzymało o nich wiadomość.

= Uprzejmość pruska.

Pomimo ostrzeżeń pism tutejszych o przykrościach na jakie naraża pobyt czasowy w państwie pruskiem, chociażby nawet w punktach nadgranicznych, znajdują się osoby, które bądź lekceważą te przestrogi, bądź zmuszone interesami, przebywają granicę niegościnnego państwa.

Przed kilku dniami, kuzynki p. Z. z Warszawy, bawiące na kuracji w Ciechocinku, w celu załatwienia niektórych sprawunków, postanowiły udać się do Torunia i pomimo odradzania znajomych przyjechały do Aleksandrowa, gdzie uzyskawszy pozwolenie na przejazd granicy, pojechały dalej.

Po przybyciu pociągu do Otłoczyna pominięto ścisłejszą rewizję podróżnych, zaledwie jednak pociąg przybył na stację w Toruniu, do wagonu zbliżył się żandarm, żądając paszportów od przybyłych z Ciechocinka trzech pań.

Zaatakowane panie tłumaczyły się, że przebywają na kuracji w Ciechocinku, że przyjechały do Torunia jedynie tylko dla porobienia sprawunków i że jeszcze tego samego dnia wracają do Ciechocinka.

Tłumaczenia nic nie pomogły; żandarm nie dozwolił podróżnym opuścić wagonu, a nadto przedział, w którym znajdowały się panie, zamknięto na klucz, objaśniając, że jako nieposiadające paszportów, pierwszym pociągiem odesłane będą do granicy.

Miła ta sytuacja trwała trzy godziny w wagonie, a następnie gdy pociąg nadszedł, pasażerki pod obserwacją wojskową przesadzono do innego wagonu i wyekspedjowano powrotnie.

Oburzone panie postanowiły nie próbować na przyszłość podobnych wycieczek.

= Zmiana frontu.

W jednym z tutejszych kantorów handlowych stał się fakt wysoce charakterystyczny, godzien zaznaczenia.

Pryncypał rodem z nad Sprei, lecz tutaj oddawna już przesiedlony, lubo się nie popisywał ze swemi aspiracjami niemieckiemi, przecież całem postępowaniem je uwydatniał.

Znakomitą większość personelu biurowego stanowili *landsmani*, a tutejsi krajowcy o tyle otrzymywali posady, o ile było potrzeba ludzi do bezpośredniego zetknięcia się z interesantami z miasta i prowincji.

Wszelka korespondencja handlowa, książki buchalteryjne i wogóle całą rachunkowość prowadzono po niemiecku.

Ostrożny aferzysta, kiedy nastąpiły w Prusiech znane prześladowania, odzywał się z sympatją dla wygnańców, lecz wszystko uważał za przesadzone, w znanej zaś sprawie wydalenia państwa Woźniakowskich z Wrocławia, zaprzeczał temu, uważając tę wiadomość za wymysł.

Tymczasem, wybierając się jak zwykle za granicę w początkach lipca, wstąpił po drodze do Katowic, gdzie szwagier jego posiada hotel i kantor wymiany pieniędzy.

Tam dopiero nasłuchał się wyrzekań na smutne skutki wydalań.

Pominąwszy innych *landsmanów*, szwagier pana *** z rozpaczą opowiadał, iż hotel jego z powodu utrudnienia pobytu mieszkańcom z Królestwa, ciągle stoi pustkami, a w kantorze niema żadnych operacji, bo nikt nie przychodzi zmieniać pieniędzy.

Nie koniec jednak na tem, pan *** o nowych porządkach wydalań przekonał się na sobie.

Czwartego dnia pobytu w Katowicach otrzymuje wezwanie, aby w ciągu 24 godzin opuścił granice państwa niemieckiego.

Oburzony p. *** napróżno się tłumaczył, że lubo jest poddanym rosyjskim, uważa się za niemca, gdyż niemcem się urodził i całą rodzinę ma osiedloną w Prusiech i na Szląsku.

Surowi wykonawcy przepisów, lubo wyrażali panu *** swoje współubolenie, nie darowali mu ani jednej godziny i rozkaz banicyjny został wypełniony.

Teraz p. *** zmienił swoje zdania i poglądy.

Dopiero tydzień upłynął od jego powrotu, a w kantorze nastąpiły zadziwiające zmiany.

Wszyscy bez wyjątku niemcy otrzymali wypowiedzenie posad, a nawet dwaj z nich już wyjechali.

Dalej zaprowadzają się nowe książki handlowe po polsku, a korespondencja niemiecka ogranicza się tylko do domów zagranicznych.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny.

W osobistym gabinecie pana *** na biurku, między Goethem i Szyllerem, stał biust żelaznego księcia, którego właściciel był fanatycznym wielbicielem.

Obecnie, po powrocie z podróży pełnej wrażeń, biust ks. kanclerza zniknął z biurka, a jego miejsce zajęło — trudno uwierzyć — popiersie Kraszewskiego...

= Apteczki przenośne.

Jeden z tutejszych przedsiębiorców dostarczył władzom wojskowym 6,000 zamówionych przenośnych apteczek.

Nad wykonaniem zamówienia pracowało około dwudziestu warsztatów stolarskich.

= Mężczyźni praczki.

Właściciel jednej z tutejszych pralni do wyżymania i maglowania bielizny począł używać mężczyzn, których siła w tem zajęciu jest wielce użyteczną...

A więc mężczyźni, mszcząc się za „golarki", rzucają się do pracy, dotąd wyłącznie uprawianej przez kobiety...

= Urodzaj orzechów.

Bieżącego lata bardzo obficie obrodziły orzechy laskowe.

Pod ciężarem owoców łamią się literalnie gałęzie.

= Nasi kmiotkowie.

W dniu wczorajszym do jednego z handlów win i delikatesów weszło grono, złożone z czterech włościan, przybranych w sukmany i grube buty.

Wieśniakom towarzyszył niemłody mężczyzna, którego ogorzała twarz świadczyła, iż należy do sfer obywatelskich.

Włościanie zadysponowali śniadanie, na którem nie brakło wina, ani delikatnych przysmaków.

Jeden z „chłopów", po ukończeniu śniadania, zapłacił rachunek wynoszący przeszło rs. 50.

Powodem uczty było polubowne załatwienie sprawy sądownej, wszczętej przez obywatela i sąsiada, o szkody wyrządzone przez włościan na jego gruntach.

A więc nasi kmiotkowie „cywilizują" się nie żartem.

= W przeddzień.

W dniu onegajszym w gminie Brudno pod Warszawą, małżonkowie Piotr i Joanna Walczyńscy mieli obchodzić złote gody, gdyż właśnie w dniu 22-im lipca 1836-go r. połączyli się dozgonnym węzłem małżeńskim.

Na tę uroczystość familijną zjechała się już liczna rodzina z dalekich stron, Walczyńscy bowiem mieli ośm córek i trzech synów, którzy po utworzeniu własnych ognisk, zwiększyli rodzinę, darząc staruszków kilku dziesiątkami wnuków.

Potomkowie Walczyńskiego mieszczanina z Okuniewa, a ostatnio właściciela gospodarstwa rolnego, po większej części są to ludzie inteligentni, zajmujący pewne stanowiska społeczne.

Między wnukami znajduje się p. Roman Walczyński, znany inżenier górniczy, dyrektor kopalń w górach Uralskich, który również na dawno zapowiedzianą uroczystość przybył do Warszawy.

Tymczasem we środę po południu sędziwa Joanna Walczyńska, przedtem zupełnie zdrowa staruszka, zapewne pod wpływem wzruszenia z oglądania tylu wnuków, z których wielu pierwszy raz zobaczyła, nagle zasłabła.

Był to atak apoplektyczny, po którym nastąpiło, dzięki przedsiębranym środkom lekarskim, pewne polepszenie, lecz wieczorem atak się powtórzył i niedoszła jubilatka życie zakończyła.

Rozpacz sędziwego małżonka nie ma granic i jest obawa, aby niebawem za żoną nie podążył.

Tak więc, zamierzona radosna uroczystość rodzinna zamienia się w żałobny obrzęd pogrzebowy.

= Kradzieże.

Na Prostej pod nrem 1-ym z mieszkania p. Tafiłowskiej skradziono garnitur klejnotów, garderobę i bieliznę, lecz złodziejkę w osobie służącej niebawem ujęto. — Z dorożki powracającej z dworca kolei petersburskiej skradziono walizkę z garderobą wartości paruset rubli.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Chmielnej dorożkarz niewiadomego numeru zranił dyszlem Jana Pstrusińskiego.

Na Żelaznej Feliks Werker, skutkiem najechania przez wóz roboczy, upadł i złamał nogę.

= Hodowla królików.

Założona niedawno w Bobrzy, w powiecie kieleckim, królikarnia bardzo szybko się rozwija.

Są tu bardzo ładne gatunki królików hodowanych dla włosa i na mięso; te ostatnie dochodzą znacznej wielkości.

Obecnie królikarnia w Bobrzy sprzedaje już po 200 królików miesięcznie, a w roku przyszłym ma nadzieję dojść do tysiąca.

Znaczny dochód zapewnia sprzedaż skór, na które prawie nieograniczony jest popyt za granicą.

= Porządki na prowincji.

Ogród miejski w Lublinie, jak donosi miejscowy organ, zostanie w roku przyszłym stanowczo ogrodzonym.

Z jednej strony ogród otrzyma sztachety, z drugiej mur.

Ogólne koszta obliczają technicy na 30,000 rs.

= Zabójstwo.

Z mławskiego donoszą do *Warsz. dniew.*, że w dniu 7-ym b. m. objezdczyk straży pogranicznej tutejszej, z posterunku Jabłonowo, Jakób Osipow, wystrzałem z karabinu gwintowanego zabił mieszkańca wsi Przełęg (w państwie pruskiem) Jana Dobrzyńskiego, znajdującego się na stronie pruskiej.

Okoliczności tego zabójstwa były następujące.

Osipow znajdując się na posterunku, zbliżył się do włościanina z Jabłonowa, Antoniego Chudego, który kosił trawę z tej strony granicy nad rzeką Działdówką i prosił go o zapałkę, chcąc zapalić papierosa, Chudy jednak nie miał zapałek.

Wówczas Osipow poszedł po ogień na stronę pruską do koszących tam łąkę poddanych pruskich.

W pół godziny później Chudy widział, że Osipow będąc na stronie pruskiej, bagnetem zrzucił siano do rzeki, a następnie wrócił na swoje stanowisko, nabił karabin i wycelowawszy do poddanych pruskich, dał ognia.

Wystrzałem tym zabity został Dobrzyński.

Do wystrzelenia miała spowodować Osipowa kłótnia wynikła między nim a poddanymi pruskiemi.

Z rozporządzenia władz tutejszych, Osipow został aresztowany.

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:*

Dla nędzy wyjątkowej.

W. Z. z Kiszyniewa, przegrany zakład kop. 30.

— Załączam dla młodej sieroty wychodzącej za mąż za ubogiego rzemieślnika, suknię, okrycie ciepłe i koszulę.—W.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wojciech **Karczewski**, obywatel ziemski, dnia 22-go lipca 1886 roku przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 32. W głębokim smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w dolnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok na stację kolei terespolskiej, w dniu następnym, to jest w niedzielę i pogrzebanie zwłok na cmentarzu w Siennicy. —2646—

† Dnia 26-go lipca, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, jako w smutną rocznicę śmierci ś. p. Joanny **Borzysławskiej**, najgodniejszej i nieodżałowanej matki, odbędzie się za tę duszę świętobliwą wotywa żałobna z asystą przed wielkim ołtarzem i msze święte żałobne przy bocznych, wraz z wigilją, na które w ciężkim smutku pozostała córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2643—

† W przyszły poniedziałek, to jest dnia 26-go lipca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Bolesława **Prusieckiego**, odprawioną będzie wotywa za jego duszę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. —2637

† W niedzielę, tj. dnia 25-go lipca r. b., o godzinie **5-ej** po południu nastąpi przeniesienie zwłok ś. p. Konstantego **Bosza** z kaplicy cmentarnej ewangelickiej do grobu familijnego. 2—2642—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Wiedeń 23-go lipca. — Do *Neue freie Presse* telegrafują z Belgradu: Wydział adresowy skupczyny przedstawił projekt adresu w odpowiedzi na mowę tronową zarówno większości, jak i mniejszości izby. Pogłoski o rozdwojeniu, jakie zapanować miało w łonie opozycji, nie są prawdziwe. Misję radykalisty Teodorowicza, aby radykalistów odłączyć od liberałów i pojednać z gabinetem, uważają tu za chybioną.

Londyn 23-go lipca.—W procesie rozwodowym małżonków Crafford, uznali przysięgli, iż nie ma żadnych podstaw do kasacji wydanego poprzednio wyroku. Rozwód zatem został potwierdzony, a wyrok ten wskazuje, iż Karol Dilke był współwinnym niewiary małżeńskiej pani Crafford.

Petersburg 23-go lipca.— Oddział petersburski banku szlacheckiego rozpoczął wczoraj swoje czynności.

Telegramy handlowe.

Berlin 23-go lipca (po południu).

Usposobienie w ogóle nieco mocniejsze, choć obroty nieznaczne, a giełda jeszcze ciągle bardzo pusta. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały 2 marki i przeszły granicę 450. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe natomiast bardzo

mocno, a pomiędzy niemi i warszawsko-wiedeńskie. Na polu rent obcych rosyjskie utrzymały się przy notowaniach wczorajszych, ruble o drobnostkę mocniej. Żyto, przy braku chęci kupna, spadło w cenie w towarze gotowym o 2 m., na dostawę o 2.75 na 1000 kilo.

Berlin 23 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.—	Akcje kredytowe	451.—
Weksle na Warszawę	198.—	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	197.40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196.60	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198 —	Żyto w tow. gotow.	125.50
Wschodnia poż. II em.	61.10	Żyto na jesień	125 75

Petersburg 23-go lipca.

Weksle na Londyn	$23\frac{13}{32}$ $\frac{1}{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji . . .	$228\frac{1}{2}$
Półimperjały	8.46

Jakkolwiek notowania urzędowe nie odpowiedziały w zupełności szacowaniom wczorajszym porannym, które obiecywały 198.25 za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, to jednak usposobienie dla rubli mocniejsze uwidocznia się w zwyżce kursu tranzakcyj kasowych o 15 f., jak również i w zwyżce kursów weksli na Warszawę i Petersburg. Pozwala to przypuszczać, że pomimo wszystkich niepokojów i wątpliwości, giełda warszawska dziś rozpocznie czynności przy usposobieniu niezmienionem. Dalszy kierunek dopiero wskażą szacowania, które prawdopodobnie znaczniejszych różnic nie wykażą. Notowania dnia poprzedniego były: 197.75, 198, 449, 127.50, 128.50.

J. Wł.

Gdańsk 22-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.10
„ „ regulacyjna bieżąca	6.90
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	6.85
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.45
„ „ regulacyjna	4.52
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.57
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 23-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 75—76 średnie 72—74, ordynaryjne 70—71.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 96—100, średni 88 — 94, ordynaryjny 80—86.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go lipca 1886 r.

Targ, jak na piątek, dobrze zaopatrzony.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 400 korcy. Usposobienie dosyć słabe, chęć kupna mała.

Płacono białą 6.30, pstrą 5.85 w drobnych ilościach.

Żyta 500 korcy.

Usposobienie dla tego ziarna mocniejsze i chęć kupna żywsza.

Płacono za stare wyborowe 4.50 do 4.80, średnie 4.35.

Pewne ilości nowego ziarna były też na targu, płacono je, wedle gatunku, 4.35 do 4.85. Jedna partja 7 korcy bardzo pięknego ziarna osiągnęła nawet 5.10, to jest cenę bardzo wysoką, której jednak za normalną uważać nie można.

Drobne partyjki jęczmienia nowego poszły po 4 rs.

Owies mocno, 300 korcy rozprzedano po 3.15 do 3.60.

Siana i słomy dosyć, ceny jednak wysokie i usposobienie mocne.

Pud siana 35 do 40, słomy 28 do 30 kop. *J. Wł.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z petersburskiego targu zbożowego donoszą, iż panuje tam cisza i zastój. Pokup na wszelkie ziarno bardzo nieznaczny.

Płacono za pszenicę saksońską ze śpichrza 11.25 do 11.40 za cent., zeszłoroczną zaś gatunków średnich 9.90 do 10.40.

Żyta również niewielkie stosunkowo ilości po 6.35 do 6.65 za centnar—wedle gatunku.

Owies po 84 i 86 kop. za pud się płaci.

Siemię lniane bez obrotu. Ceny niezmienione.

W New-Yorku d. 21-go lipca notowano pszenicę czerwoną w towarze getowym $87\frac{1}{4}$ c., mąkę 3 d. Usposobienie słabe. *J. Wł.*

Sprawozdanie z handlu skórami.

Bezczynność ogólna i ten rynek ogarnęła. Brak zbytu skór wyrobionych wstrzymuje od zakupów.

Ruch jest więc nieznaczny, pokup niechętny i wskutek tego ceny niższe.

Na sztuki sprzedawano skóry o 30 do 50 kop. niżej obniżonego już przed tygodniem poziomu. Obniżka cła wchodowego od skór zagranicznych, o której już wspominaliśmy, nie jest tu bez wpływu.

Na wagę: za funt skóry nieoczyszczonej z rogami płacono w sztukach 60 do 65-funtowych $11\frac{1}{2}$ kop., w 65 do 70-funt. $12\frac{1}{2}$ k., w 70 do 75-funt. $13\frac{1}{2}$ kop. W cięższych zaś 75, 80 i 85-funtowych 14 do $14\frac{1}{2}$ kop.

Za 1 funt skóry oczyszczonej o 1 kop. drożej.

Skórki cielęce warszawskie po 2 rs. do 3.30 za parę.

Prowincjonalne 19 do 20.50 za pud.

J. Wł.

Wykaz

numerów pożyczek premjowych rosyjskich z roku 1864-go (pierwszej emisji) wylosowanych z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągnieniu dnia 1 (13) lipca r. 1886-go.

(Podług tabeli dostarczonej staraniem kantoru Maurycego Nelkena & Comp. w Warszawie.)

LOSOWANIE XLV.

Serja	Nr	Wygrał Rs.	Serja	Nr	Wygrał Rs.
10875	23	**200,000**	14918	13	**8,000**
11530	5	**75,000**	17220	14	
14896	33	**40,000**	1789	13	
8792	39	**25,000**	2354	28	
8885	15		3743	2	
10074	28	**10,000**	6847	26	
19919	17		6911	19	**5,000**
1646	49		12309	8	
3260	7	**8,000**	12901	8	
6857	49		13644	39	

Wygrały po Rs. 1000:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
994	49	2773	45	6800	28	13799	22	17293	6
2095	15	3874	15	7011	28	14056	3	18392	31
2379	3	5073	42	8998	15	14932	45	19057	12
2533	42	6045	6	9130	6	14958	4	20000	12

Wygrały po Rs. 500:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
7	41	4018	29	7662	19	11622	14	15658	3
49	40	4057	48	7667	14	11667	20	15681	26
94	37	4094	46	7673	13	11800	42	15733	43
222	10	4185	15	7754	13	11883	3	15836	17
234	10	4372	48	7825	12	11953	49	15852	44
290	6	4376	36	7848	10	11975	34	16132	28
505	15	4436	13	7905	46	12008	34	16163	28
518	47	4450	7	8022	45	12271	21	16210	15
570	32	4537	12	8023	44	12286	23	16253	29
634	21	4579	19	8111	18	12348	12	16354	36
743	20	4586	12	8133	31	12387	20	16566	47
765	39	4645	35	8142	18	12400	39	16581	45
1034	4	4662	40	8221	30	12680	23	16711	1
1035	10	4812	33	8248	39	12750	23	16847	10
1108	10	4842	12	8272	38	12822	48	16888	45
1415	32	4934	18	8274	22	12867	21	16892	7
1888	35	4950	29	8408	11	12919	19	16999	50
1916	18	4968	37	8505	32	13319	29	17352	38
1955	49	5291	47	8508	31	13328	34	17413	29
2013	9	5384	10	8514	18	13367	36	17446	6
2024	41	5403	9	8633	33	13444	32	17642	43
2073	30	5502	6	8686	8	13479	50	17753	48
2138	20	5739	48	8956	24	13492	5	17779	35
2166	8	5830	27	9127	41	13563	25	17788	16
2337	33	5838	22	9177	41	13599	39	17914	1
2341	30	5939	16	9240	31	13604	14	17996	9
2396	23	6290	34	9287	34	13766	20	18023	6
2501	42	6353	17	9430	29	13904	17	18042	4
2560	24	6397	3	9488	20	14016	18	18263	20
2571	29	6448	4	9526	19	14023	29	18299	50
2666	49	6487	40	9593	26	14061	12	18387	9
2821	19	6570	6	9674	15	14067	44	18449	24
2942	46	6575	16	10063	45	14134	46	18605	45
2945	35	6602	20	10083	45	14154	35	18672	32
2949	31	6638	15	10107	19	14243	4	18674	39
2976	43	6684	8	10160	19	14285	47	18714	21
3078	41	6696	31	10162	3	14287	8	18730	36
3116	10	6755	43	10210	45	14358	41	18828	44
3211	9	6759	10	10244	2	14376	26	19014	11
3334	4	6917	12	10286	42	14490	45	19047	43
3381	12	7071	16	10362	22	14505	45	19111	43
3412	40	7139	48	10462	29	14532	31	19393	10
3514	34	7160	48	10523	40	14534	36	19433	36
3561	4	7179	39	10736	30	14730	12	19584	29
3604	9	7191	5	10939	24	14825	41	19622	12
3638	26	7201	46	10946	9	14870	40	19675	1
3641	17	7207	36	11165	8	15124	12	19818	3
3660	21	7270	19	11283	42	15156	49	19998	5
3767	3	7351	27	11300	38	15275	42		
3878	25	7414	45	11475	16	15277	5		
3880	11	7473	14	11509	14	15310	37		
3931	40	7555	50	11548	23	15395	31		
3946	26	7557	50	11562	10	15541	38		

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs.

Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyłącznie w banku państwa w Petersburgu począwszy od dnia 1 (13) października 1886 roku.

Następujące numera seryj wyszły w temże ciągnieniu na amortyzację:

75	2338	5858	7541	9202	13070	15155	17701
520	2533	6250	7577	9300	13258	15223	18745
542	2659	6280	7679	9360	13529	15264	18966
694	3410	6370	7704	9423	13816	15271	19231
934	3639	6988	7746	9964	13853	15306	19857
1345	4124	7023	7840	10678	14427	15396	
1457	4532	7044	7910	11271	14434	16160	
1555	5085	7103	8214	11871	14649	16814	
1832	5180	7205	8295	11955	14709	17276	
1982	5461	7378	8730	11999	14748	17407	
2094	5634	7494	8972	12953	14820	17427	

Razem 82 seryj zawierających 4,100 biletów na sumę 512.500 rs.

Wypłata za amortyzowane bilety licząc po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w banku państwa, jego filjach i kantorach począwszy od 1 (13) października 1886 roku.

Porównanie dochodu za m. czerwiec 1886 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs.	167,144 k. 34
„ towarów	rs.	520,338 k. 62
Różne dochody	rs.	39,314 k. 57
Razem	rs.	726,797 k. 53
W m-cu czerwcu 1885-go r. było dochodu	rs.	664,150 k. 43
Zatem w miesiącu czerwcu 1886 roku więcej	rs.	62,647 k. 10
Od 1-go stycznia do końca m-ca czerwca 1886 roku dochód wynosił	rs.	4,142,684 k. 65
W tym samym czasie roku 1885 dochód wynosił	rs.	3,923,601 k. 53
Zatem w r. 1886 więcej . .	rs.	219,083 k. 12

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs.	26,655 k. 95
„ towarów	rs.	48,413 k. 17
Różne dochody	rs.	6,642 k. 82
Razem	rs.	81,711 k. 94
W miesiącu czerwcu 1885 r. było dochodu	rs.	81,234 k. 76
Zatem w m. czerwcu 1886 r. więcej	rs.	477 k. 18
Od 1-go stycznia do końca m-ca czerwca 1886 roku dochód wynosił	rs.	479,218 k. 12
W tym samym czasie roku 1885 dochód wynosił	rs.	455,557 k. 21
(872 Zatem w r. 1886 więcej	rs.	23,660 k. 91

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po po
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8\frac{1}{2}$ zrana.— Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5\frac{1}{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24) Іюнія 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.